

Mieszkaniec Słotwin Patryk Rajski wywalczył Mistrzostwo Europy w tajskim boksie

Bogdanka. Nieduża sala wyściełana materacami. W środku kilka wielkich worków bokserskich i ... gorąca atmosfera. Gorąca w sensie dosłownym, bowiem na treningach temperatura zwala z nóg. Ponoć wymięka tu większość zawodników, którzy w przeszłości trenowali sporty związane z kondycją i ruchem. I właśnie w takich warunkach wykuwani są najtwardsi zawodnicy w Polsce w Muay Thai, czyli boksie tajskim. Słowo „najtwardsi” nie jest użyte na wyrost, bowiem klub z Bogdanki uznawany jest za jeden... z najlepszych w kraju. Zawodnicy spod Koluszek praktycznie z każdego zawodów wracają z medalami, a o chłopakach z Bogdanki słyszał już każdy fan tej sztuki walki.

Jednym z owych „twardzieli” jest Patryk Rajski. Ten pochodzący ze Słotwin zawodnik, kilka tygodni temu wywalczył Mistrzostwo Europy w boksie tajskim. Zawody rozgrywane były na Węgrzech. 22-letni Patryk, mierzący 184 cm wzrostu i ważący 97 kg, wystartował w wadze ciężkiej. By zdobyć tytuł mistrzowski, Patryk stoczył dwie walki. Może wydawać się to mało, ale pamiętajmy, że jest to waga ciężka, w której siła ciosów jest niszczycielska. W muay thai oprócz pięści używa się również nóg, oraz co bardzo charakterystyczne w tym sporcie, łokci oraz kolana. Po dwóch, trzech walkach zawodnicy są już tak poobijani, że większa ilość starć mogłaby być po prostu nie do udźwignięcia.

- W boksie tajskim walki są bardzo krwawe. W walkach dla zawodowców, w których też biorę udział, uderzenie samą kością w łuk brwiowy musi skończyć się sporym rozcięciem i dużym krwawieniem. Co prawda w klasie amatorskiej używa się ochraniaczy na głowę, ale nie w pełni zabezpieczają one przed urazami. Uderzenia po prostu przechodzą przez ochraniacz - tłumaczy Patryk Rajski.

Z tego też powodu w sporcie tym bardzo częste są nokauty. W walce finałowej blisko znokautowania swojego rywala był właśnie Patryk. Co jednak ciekawe, uczynił to... kontuzjowaną ręką. - Pierwszego przeciwnika pokonałem bez większego problemu, choć był cięższy ode mnie aż o 20 kg. Wszystkie ciosy czysto wchodziły, i dziwiłem się nawet dlaczego nie udaje mi się go posłać na deski. Jednocześnie przyjąłem też kilka mocnych kopnięć w udo, i odczuwałem już silny ból w nodze. Na początku drugiej finałowej walki, źle zadany cios sprawił, że wyskoczył mi bark. Ponieważ nie chciałem wycofać się z walki, musiałem uderzać jedną ręką i skupiać się na używaniu technik nożnych. W pewnym momencie zapomniałem się jednak, i trafiłem przeciwnika kontuzjowaną ręką. Zawodnik był liczony. Później po walce podchodzili do mnie zawodnicy z innych krajów i gratulowali mi postawy. Mówili: „masz jaja byku” (śmiech). Tym zachowaniem zdobyłem prawdziwy szacunek rywali i kibiców, bo tak naprawdę przez cały pojedynek nie walczyłem z przeciwnikiem, ale z własnym bólem.

Zdaniem trenera Artura Słowikowskiego, który tajniki tajskiego boks z głębią już od 14 lat, zaciętość i pracowitość, to właśnie największe atuty wojownika z Bogdanki. - Gdy Patryk 4 lata temu przyszedł na pierwszy trening, szczerze mówiąc, nie dawałem mu żadnych szans. Myślałem, że to obibok. Szybko jednak zmieniłem zdanie. Zauważyłem, że się niezwykle stara, że jest twardy i nie odpuszcza sparingów. Nie ukrywam, że Patryk ma dość ciężką drogę do sukcesu, bo słabiej kopie. Innym to przychodzi łatwiej. Ale swoje słabsze strony nadrabia pracą i dzięki temu wygrywa. Gdybym miał wszystkich tak pracowitych zawodników, miałbym samych mistrzów.

Nie trudno się domyślić, że oprócz przymiotów charakteru, to właśnie trener jest najbardziej istotnym elementem sukcesu Patryka. - To trener, przyjaciel i kat w jednej osobie. Jego trenerskie sukcesy nie biorą się z przypadku. Jest mistrzem motywacji. Gdy nie masz już siły potrafi podejść,

rzucić jedno zdanie i momentalnie człowiek zyskuje potrzebną energię. Bo tak naprawdę, trener oprócz umiejętności, musi też potrafić cię zrozumieć - tłumaczy bokser.

Trening mentalny jest o tyle ważny, że uprawianie muay thai na najwyższym poziomie, okupione jest niezwykle ciężką pracą. Patryk trenuje każdego dnia po 2 godziny. Ponieważ nie uprawia boks w sposób czysto zawodowy, ćwiczy po powrocie z pracy. Pracę fizyczną w koluszkowskiej firmie BUD-DROG traktuje po części jako siłownię, miejsce gdzie wyrabia siłę fizyczną. - Na szczęście mam wyrozumiałego pracodawcę, który nie robi mi żadnych problemów.

Nie ulega wątpliwości, że o Patryku jeszcze usłyszymy, ponieważ jego dalsze plany życiowe są ściśle powiązane z opisywaną sztuką walki. - Moje marzenie? Wyjechać do Tajlandii ojczyzny tajskiego boks, by podszkolić moje muay thai i oczywiście pokonać jakiegoś tajskiego wojownika (śmiech). A najbliższa przyszłość? Mój kierunek to walki zawodowe. Pierwsze walki mam już za sobą. Gdyby nie obecna kontuzja, jeszcze w tym roku walczyłbym na jednej z najlepszych gal w Polsce, organizowanej przez Mistrza Świata Tomasza Makowskiego. Ale z tego co słyszałem, dostanę jeszcze szansę by powalczyć na kolejnej tego rodzaju gali. A w dalekiej przyszłości? Cóż, może i samo MMA. Nie wykluczam tego. Boks tajski nie trenuję wyłącznie dla samej przyjemności zmęczenia się. Ja po prostu lubię walczyć na ringu, lubię czuć krew - puentuje naszą rozmowę Patryk Rajski.

By osiągnąć powyższe cele, wojownikowi z Bogdanki najbardziej potrzebny jest solidny sponsor. By przejść na zawodowstwo, jak najwięcej należy pokazywać się na ringach amatorskich. Stąd udziały w zawodach rangi mistrzowskiej. Tylko w tym roku, oprócz Mistrzostwa Europy, Patryk wywalczył wicemistrzostwo Polski, oraz dwa złote medale na Pucharze Świata. Problem polega na tym, że poza siniakami i tytułami, nic więcej z zawodów się nie przywozi. - Każdy wyjazd to spore wydatki. Udział w Mistrzostwach Europy kosztował mnie 2,5 tys. zł. Tym razem oprócz rodziców, wspierających mnie również finansowo w tym co robię, pomogła mi także Gmina Koluszki, która w połowie zasponsorowała wyjazd. Serdecznie za to dziękuję. Nie wiem jednak co będzie w przyszłości, czy stać będzie mnie na kolejne wyjazdy.

Jeżeli ktoś chciałby pójść w ślady Patryka lub jego kolegi z klubu Kamila Szczepaniaka, który w wieku 21 lat wywalczył tytuł Mistrza Świata w muay thai, drzwi sali treningowej na Bogdance są otwarte. Obecnie trenuje tam ok. 15 osób, również dzieci. Dla zwykłych miłośników tajskiego boks, zajęcia odbywają się trzy razy w tygodniu. MUAY THAI Quest Club, Bogdanka 13, www.questbogdanka.pl, 512 462 508.



